CENY PRENUMERATY.
We Lwowie, miesięcznie ..... 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie ...... K 4·—
W innych państwech Związku .... K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ.
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2105. Lwów, piątek dnia (10.) 23. października 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z walk w okolicy Przemyśla. Klęska Niemców pod Warszawą.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie, 21. (8.) października.

Wojska niemieckie, znajdujące się na drogach do Warszawy, w rejonie na północ od Pilicy, odparte i znajdują się w pełnym odwrocie. Rannych pozostawili na placu boju. Wcześniej przygotowane i umocnione pozycje zostały porzucone. Nasze wojska energicznie następują na całym froncie.

Na lewym brzegu Wisły, na południu od Pilicy, w rejonie do Sandomierza, przeciwnik jeszcze się trzyma. Nasze wojska, trzymając się mężnie przez ośm dni w rejonie Kozienic, wśród nieprzyjaznych warunków miejscowości pod ogniem ciężkiej artylerji, 20. (7.) października odniosły znaczne korzyści. Stanowisko ich na lewym brzegu Wisły w obecnej chwili umocnione.

Na Sanie, poniżej Przemyśla, usiłowania austryjackie przejścia rzeki powstrzymane i my przechodzimy do ofenzywy. W rejonie, na południe od Przemyśla, dostrzeżono części prawie wszystkich już rozbitych w bojach galicyjskich austryjackich korpusów.

We wschodnich Prusiech bez znacznej zmiany.

Tym sposobem w obecnej chwili znachodzimy się w zetknięciu z nieprzyjacielem na froncie przeszło 400 wiorst. od dolnego brzegu Bzury do Karpat. Położenie to jest rezultatem manewru, rozpoczętego przez nas po walkach galicyjskich. Rozbiwszy austro-węgierską armję i tym sposobem zabezpieczywszy od strony galicyjskiej zasadniczą naszą operację, skierowaną przeciw Niemcom, mieliśmy na widoku w odpowiedni sposób rozwinąć naszą armję, dla rozwinięcia naszych działań na lewym brzegu Wisły. Ta decyzja przypadła równocześnie z otrzymaniem określonych danych, co do rozwijania większych niemieckich sił na froncie Kalisz-Częstochowa-Olkusz i przejścia ich do ofenzywy. Ofenzywa Niemców była rozpoczęta z wielką gwałtownością. Dlatego w interesie bezpieczeństwa operacji zdecydowaliśmy rozciągnąć na prawym brzegu siły, osłaniając ten złożony ruch od strony przeciwnika, masami kawalerji, wspieranej oddziałami piechoty. Dla wykonania tego skomplikowanego manewru, musiały niektóre korpusy przejść do 200 wiorst. Marsze trzeba było uskuteczniać wśród nieprzerwanego deszczu i jesiennej roztopy, kiedy woda w rzekach silnie się podniosła, a doliny rzek zmieniły się w błota. Okazawszy zwykłą wytrzymałość i energię, nasze wojska na początku października zajęły nowe położenie wyjściowe. Do tego czasu Niemcy, kontynuując swoją ofenzywę, zdołały podejść do środkowego biegu Wisły i pociągając za sobą na północ część armji austryjackiej, mocno usadowiły się na jej lewym brzegu i przybliżyły się do rejonu fortyfikacji Warszawy. Na zajętej przestrzeni nasz przeciwnik umocnił się i wystawił liczną artylerję. Od 13. października (30. IX.) nasze wojska przeszły do ofenzywy w rejonie Warszawy i Kozienic, dążąc do rozszerzenia placu boju na lewym brzegu Wisły, wprowadzając do walki nowe siły, sprowadzone żelaznemi kolejami. Główny opór okazali Niemcy na linji Błonie-Piaseczno, skąd 17. i 18. (4. i 5.) przechodzili do energicznych, ale bezskutecznych kontrataków. Okrążona przez konnicę w kierunku Sohaczew-Łowicz, ogarnięta z lewego flanku od Modlina i dolnego brzegu Bzury i zagrożona od prawego flanku przeprawa naszych wojsk przez Wisłę w rejonie Góra-Kalwarja, niemiecka armja, po 7-dniowych bojach pod Warszawą w nocy na 20. (7.) października, zaczęła opuszczać swoje pozycje umocnione nadzwyczaj starannie. Nasze wojska wykonują obecnie ruch zaczepny na szerokim froncie, pokonywując opór niemieckich tylnych straży, wypierając ich bagnetami z lasów i wiosek i zabierając jeńców.

(P. T. A.).

* *

W dalszym ciągu P. T. A. informuje:

Piotrogród, 21. (8.) X. Na obronę Warszawy i dla ochronienia jej od okropności bombardacji, wojska russkie wytężyły szczególną energię. Koncentracja wojsk na pomoc Warszawie i nacisk ich na Niemców był uskuteczniony nawet szybciej, niż to było wskazane przez warunki strategiczne. W świetle porywu russkich wojsk pod Warszawą, odezwa Naczelnego Wodza do ludności polskiej, znajduje dosadną ilustrację.

Znalezione dokumenty dowodzą, że Niemcy zamierzali między 15. a 17. (2. a 4.) października zawładnąć Warszawą. Sybirskie pułki, wysiadłszy w Pradze, życzliwie witane przez ludność polską, przechodziły całą Warszawę bezpośrednio przed wstąpieniem w bój. Osobliwy widok młodych i energicznych żołnierzy w papachach, wieloliczne piesze brygady, oryginalny obóz, żywy ruch na ulicach Warszawy i ogólny zapał wojsk, wywarły silne wrażenie. W walkach na bagnety w moczydłowskim lesie, sybiracy wzięli wielu jeńców dwudziestego niemieckiego korpusu. W szczególności postradał siedmnasty korpus niemiecki i rezerwy, które skierowywały główne ataki w rejonie Błonie-Pruszków. — Tutaj sybiracy wspólnie z wielkorusskimi pułkami, zadali nieprzyjacielowi ogromne straty. Liczne wioski wiele razy przechodziły z rąk do rąk. Wielką sprawność okazały pułki kaukazkie w bojach obok Kozienic. Przez ośm dni one utrzymywały się w błotach na lewym brzegu Wisły, gdzie wszystkie okopy zalała woda, pod ogniem ciężkiej artylerji, odpierając wszystkie ataki Niemców, korzystających z wszystkich zalet miejscowości. Niektóre części poniosły większe straty. W jednym pułku zmieniali się w czasie walki z powodu ciężkich ran trzykrotnie dowódcy, a pułki kaukazkie nie oddały ani jednej piędzi ziemi.... Działające wspólnie z kaukazkimi pułki z środkowej Rosji, szły w zawody w bohaterskich czynach.

—::—

NA POŁUDNIU OD PRZEMYŚLA.

Z dwu telegramów Piotrogrodzkiej Agencyi Telegraficznej, które dziś mamy przed sobą, wyjmujemy przedewszystkiem dwa urzędowe ustępy, odnoszące się do Galicyi. A więc: Próby wojska austryackiego przeprawienia się przez San poniżej Przemyśla, udaremnione i zatamowane. Oddziały rosyjskie posuwają się naprzód. W okolicach na południe od Przemyśla stwierdzają Rosyanie obecność prawie wszystkich rozbitych już w galicyjskich walkach austryackich korpusów. Tu Rosyanie energicznymi kontratakami łamią nacisk wojska austryackiego.

I drugi ustęp: Toczącą się od 10 dni na południe od Przemyśla bitwą, kieruje po stronie rosyjskiej znany generał Brusiłow. — Straty austryackie ogromne. Jeńcy austryaccy i niemieccy wycieńczeni, a myśli każdego z nich zaprzątać ma pytanie, czy rychło już będzie zawarty pokój?

Obydwa komunikaty datowane są przedwczoraj, w środę 21. (8.) października. Stwierdzają ponowną próbę austryacką przeprawienia się przez San i fakt dalszego trwania bitwy, rozpoczętej przed dziesięciu dniami, (w poniedziałek poprzedni, 12. bm.) z pomyślnym dla rosyjskiej armii przebiegiem.

CHYRÓW.

Nad rzeką Strwiąż leży Chyrów, połączony dwutorową koleją z Przemyślem. Dla armii austryackiej byłoby niesłychanie ważną rzeczą zajęcie tego punktu i opanowanie tym sposobem dróg do Przemyśla, jakoteż dróg na południe przez Sambor, Turkę na Użok.

Jak się zdaje zajęcie tego węzła kolejowego przedstawia się jako pierwsze zadanie austryackich wojsk. A to dlatego, ponieważ zająwszy ten punkt miałyby możność wejścia w kontakt z oblężonym Przemyślem, zaopatrzenia twierdzy we wszystko, co najpotrzebniejsze i wykonywania dalej swojego strategicznego obchodzenia rosyjskiego lewego skrzydła.

Atali jak wiadomo z komunikatów sztabu akcya wywiadowcza dostarcza wojsku rosyjskiemu najzupełniej dostatecznych danych do przeciwdziałania wszystkim poczynaniom austryackim. Każde wzmocnienie tego lub owego punktu austryackiego dochodzi do wiadomości rosyjskiej.

Działalność austryacka na południe od Przemyśla utrudniona jest bardzo terenem górzystym, gdyż tutaj już zaczynają się Karpaty, a nadto o-

kolica ta obfituje w rzeki płynące z zachodu na wschód. Są tu Strwiąż, dopływ Dniestru, dalej Błożewka dopływ Strwiąża, oraz Wiar ze swoim dopływem. Rzeki te rozdzielają nacierającą armię austryacką na oddzielne kolumny.

Wczesne odkrycie przez rosyjskie wojska zamiarów austryackich strategików wykonania głębokiego ruchu celem obejścia lewego skrzydła russkiego od strony **Użoka, Tuchli i Sławska** paraliżuje zamysły austryackie.

Tak oświetlał sytuacyę sprawozdawca wojenny „Rzeczy".

JESZCZE O TERENIE.

Podobnie przedstawia położenie sprawozdawca „N. Wremienia":

San w górnej części swego biegu okrąża odnogi wschodnich Beskidów, skręca koło Dynowa na wschód, a potem koło Przemyśla przybiera znów pierwotny kierunek.

Przestrzeń między biegiem Sanu a linią Przemyśl-Chyrów ma charakter górski. Opierająca się o Przemyśl i mająca za podstawę linię kolejową Chyrów-Sanok armia austryacka czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby odciągnąć ku swojemu prawemu skrzydłu po linii Sanu o ile możności jak największą liczbę batalionów russkiej armii i tym sposobem do znanego sobie stopnia osłabić uwagę rosyjskiej komendy, zwróconą ku południowi, ku karpackim przełęczom.

Nieudałe przeprawy przez San mogły wśród danych warunków, jak się zdaje, mieć miejsce tylko na północ od Przemyśla, może niedaleko od ujścia Sanu do Wisły, która to okolica przedstawiała niektóre korzystne warunki w organizowaniu przeprawy i gdzie przeprawa może miała umówiony związek z podobnemi próbami Niemców na Wiśle.

W KARPATACH.

Wiadomości o ściąganiu austryackich sił zbrojnych w Karpatach na drogach wiodących ku przełęczom nie są bynajmniej niespodzianką, jeśli się je zestawi w parze ze znanemi doniesieniami prasy o przerzucaniu znacznych sił rozbitej austryackiej armii na Węgry do operacyj w kierunku ku wschodniej Galicyi.

Rozpoczęte gromadzenie sił austryackich w przełęczach karpackich może nagle przeobrazić się w samodzielną operacyę obok głównego przedsięwzięcia armii austryackiej, mającego na celu zniewolenie wojsk rosyjskich do opuszczenia linii Sanu. Na ten wypadek, ewentualny atak austryacki, przedsięwzięty z frontu Marmaros Sziget—Munkacs-Ungwar może doprowadzić do walk w przełęczach na froncie około 140 do 150 km.

—::—

Oblężenie Przemyśla.

Cała prasa rosyjska zajmuje się z ogromnem zainteresowaniem szczególnie położeniem na galicyjskiej widowni walk, poświęcając jej wyczerpujące doskonale artykuły swoich wojennych sprawozdawców i korespondentów z placu boju.

W wybitnym dzienniku piotrogrodzkim, „Birżewja Wiedomosti" znajdujemy następujące wywody:

Pierwszorzędna austryacka twierdza Przemyśl oblegana jest przez wojska russkie. Armia russka zajęła wszystkie przeprawy na linii rzeki Sanu, zajęła Jarosław, ciasnym pierścieniem oblegla Przemyśl. Jednakowoż ta pierwszorzędna twierdza nie zatrzymała dalszego pochodu russkich wojsk, ani pościgu za cofającą się austryacką armią arcyksięcia Fryderyka. Oddziały przednich straży russkich porwane tym pościgiem dochodziły do Rzeszowa a nawet do Dębicy.

Pod Przemyślem zostały tylko te wojska, którym nie było dane brać udziału w innych bardziej donioslych operacyach.

W obecnym czasie doświadczenie wojenne okazało, iż chociażby nie wiedzieć jak silne twierdze o najsilniejszych załogach, choćby nie wiedzieć jak doskonałe były ich armaty, a forty ich były chronione najpotężniejszymi żelazno-betonowymi pancerzami — twierdze te nie są w stanie zatrzymać pochodu współczesnych milionowych armii.

W dzisiejszym czasie twierdze albo są obchodzone przez armie, które pozostawiają koło nich tylko stosunkowo nieznaczne siły ochronne, albo też upadają.

Przemyśl, jako europejska twierdza pierwszej klasy, opatrzona we wszystkie najnowsze techniczne urządzenia, nie mogła, rozumie się, poddać się w ciągu dwu, trzech dni, jak było z Jarosławiem, ale tem mniej też mogła zatrzymać russkie wojska w ich pochodzie. Pozostawiwszy pod Przemyślem korpus oblężniczy, nadal rozwijała armia russka swoje operacye.

Pod osłoną kawaleryi, operującej na zachód od Przemyśla, z powodzeniem wykonały armie russkiej strategiczne rozwinięcie swoich sił po linii Sanu i na południe od Przemyśla do Sambora i Dniestru.

Gdy główne siły russkie definitywnie się rozwinęły, wówczas zasłoną, okrywająca ich translokacyę, okazała się już niepotrzebna i komenda rosyjska odwołała napowrót wszystkie te oddziały, które były wysłane na zachód od Przemyśla. Te oddziały wypełniły już swoje zadanie, zasłoniły przed oczyma Austryaków rozwijanie się głównych sił rosyjskich i powiadomiły główne siły rosyjskie o wszystkiem, co przedsięwzięły austryackie wojska, wreszcie cofając się uprzątnęły pole działań dla rosyjskich głównych sił.

Dnia 13. października (30. września st. st.) grupa austryackich wojsk, rozwinąwszy się w stronie południowo-zachodniej od Przemyśla na froncie Sanok-Lisko, przedsięwzięła marsz w kierunku do Sambora, z jasno odkrytym celem obejścia russkiego lewego skrzydła i zniewolenia tem samem wojsk russkich do zaniechania oblężenia Przemyśla.

W okolicach Sambora wywiązała się silna walka między obu wojskami, zakończona klęską Austryaków. Austryackie wojska odrzucono, a Rosyanie wzięli do niewoli 7 oficerów i 500 szeregowców. Dnia następnego, 14. (1.) października Austryacy przedsięwzięli ponowną próbę, mającą ten sam cel obejścia rosyjskiego lewego skrzydła i przyjścia na pomoc oblężonemu Przemyślowi.

Ta druga próba również nie udała się, gdyż austryackie wojsko zostało odparte, a Rosyanie znów wzięli do niewoli całkowicie trzy austryackie roty, wraz z wszystkimi oficerami.

W ten sposób zupełnie nie udały się austryackie operacye na południe od Przemyśla.

Wojska oblężnicze pod Przemyślem planowo posuwały się naprzód. Zająwszy czołowe, ufortyfikowane punkty, postąpiły dalej i w krótkim przeciągu czasu opanowały dwa forty głównej obronnej linii Przemyśla.

Naturalnie, takie operacye wojsk rosyjskich u fortów pierwszorzędnej twierdzy nie mogły obejść się bez ofiar. Nie ma wiadomości o stratach rosyjskich podczas tych przedsięwzięć, ale jest zupełnie naturalne, że straty w wojsku rosyjskiem były znaczne.

W ogólności wszystkie operacye przeciwko bronią cemu się z poza warownych wałów nieprzyjacielowi zawsze pociągają za sobą ciężkie ofiary, lecz z tem trzeba się pogodzić — są to nieuniknione ofiary russkich sukcesów i jeśli w zagranicznych dziennikach pojawiają się wieści o rosyjskich stratach, poniesionych pod Przemyślem, to Rosyanie powinni zachować się wobec tych wiadomości jako wobec objawu naturalnego i koniecznego, a nie wierzyć tylko tym cyfrom, które przytacza prasa germanofilska.

W obecnym czasie operacye wojsk rosyjskich pod Przemyślem przedstawiają się jako bardzo doniosłe.

Częste komunikaty sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza o walkach na południu od Przemyśla świadczą o tem, że i sztab Naczelnego Wodza przykłada do tego rejonu wielką wagę.

Tyle referent wojenny „Birż. Wiedomosti".

Z Warszawy.

Prasa warszawska zamieściła szereg wiadomości, ilustrujących stosunki w Warszawie, w dniu kiedy miasto było w niebezpieczeństwie, dziś już usuniętem.

Utworzenie obywatelskiej milicyi w Warszawie uznały władze za niepotrzebne. Do Warszawy przyjechał ks. arcybiskup Kakowski, który w chwili wybuchu wojny był w Brukseli, skąd przez pewien czas nie mógł wyjechać. Dopiero z końcem września ks. arcybiskup zdołał udać się do Ostendy, stamtąd przez Londyn, Chrystyanię, Sztokholm i Torneo do Piotrogrodu. Podróż trwała 18 dni.

Warszawski oddział Banku państwowego przeniesiono do Siedlec.

Konsulowie angielski i francuski wyjechali do Moskwy.

We czwartek 15 (2) października nastało w Warszawie zupełne uspokojenie, wiele instytucyi podjęło swe czynności.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Wieści z Belgii.

KRÓL ALBERT.

Z Hagi telegrafują: Król belgijski odwiedził obóz angielskich wojsk w pobliżu belgijsko-holenderskiej granicy, witany uroczyście przez sztab oficerów i żołnierzy korpusu pomocniczego. Orkiestra wojskowa grała bez przerwy hymn belgijski a wojska okrzykami witały króla dzielnej armii. Według opisów osób, które widziały króla belgijskiego, wygląda on bardzo licho. Schudł, pożółkł i bardzo niepewnie trzyma się w siodle, gdyż dokuczają mu silnie neuralgiczne bole w krzyżach. Zaproponowano królowi przegląd stanowisk wojska angielskiego, oddalonych o 10 kilometrów od obozu armii belgijskich. W obecności jego wzlecieli wojenni lotnicy na północny wschód, gdzie ma być skoncentrowana armia niemiecka. (P. K.)

ZDOBYCZE NIEMIECKIE W ANTWERPII.

Korespondent wojenny „Piotrogr. Kuryera" donosi z Chrystianii, że niemiecki sztab generalny ogłosił wykaz łupów opuszczonych przez Belgijczyków w Antwerpii. I tak zabrano w Porcie 45 okrętów pod flagą państw nieprzyjacielskich, 60 tysięcy karabinów i składy zapasów żywności. Śluzy i rozmaite urządzenia, służące do nawodnienia, zostały zniszczone. Większość domów w mieście zburzyli sami Belgijczycy. Zapasy sierci, wełny i materyałów surowych są nieznaczne.

GANDAWA-ANTWERPIA.

Niemcy przywrócili połączenie kolejowe między Gandawą a Antwerpią. Poszczególne oddziały Belgijczyków toczą bohaterską walkę, zatrzymując pochód niemiecki. Niemcy podeszli do Bridge i otworzyli ogień na miasto.

BOHATERSKI OPÓR.

Według wiadomości otrzymanej przez londyńską gazetę „Evvening Nevs" z Rotterdamu, pewien belgijski generał dowodzący niewielkim oddziałem belgijskich wojsk, okopał się nad holenderską granicą i zbudował zagrody z drutu kolczastego, postanawiając stawić im straszliwy opór.

BETHMANN HOLLWEG W BRUKSELI.

Z Kopenhagi telegrafuje korespondent „Birż. Wied.": Kanclerz Rzeszy niemieckiej Bethmann-Hollweg bawi w Brukseli odbywając ustawiczne narady z feldmarszałkiem Goltzem, skompromito-

wanym z powodu nieudania się jego starań celem nakłonienia Belgijczyków do zdrady króla Alberta i wyrzeczenia się prawowitego rządu.

Kanclerz jeździ po mieście w opancerzonym samochodzie, otoczony konwojem 20 ułanów.

Ani jeden z mieszkańców Brukseli nie odpowiedział na wezwanie kanclerza, aby przybyć do niego na naradę celem wspólnego omówienia położenia.

Bombardowanie Kotaru.

Z San Giovani di Medua donoszą o nowem, energicznem bombardowaniu Kotaru zarówno z Łowczena jak i z francuskich i angielskich wojennych okrętów. Bombardowanie podobno ma trwać tak długo, jak długo nie będą zburzone wewnętrzne forty.

Francuscy artylerzyści z większem powodzeniem posługują się ciężkiemi działami ustawionemi na Łowczenie.

W nocy wyprawiły się francuskie okręty na poszukiwanie za eskadrą małych okrętów austryackich, które według radiotelegramu znajdowały się koło wybrzeża Dalmacyi. Jeden z austryackich torpedowców silnie uszkodzony, inne ukryły się.

(Ag. Stefani.)

Oblężenie Tsindauo.

Według ostatnich wiadomości z Tsindo jest twierdza ta faktycznie odcięta od lądu stałego. Łącznie z tem angielsko-japońskie okręty przeprowadzają ścisłą blokadę w Kiau-Czau od morza.

W tych warunkach Niemcy znaleźli się w tragicznem położeniu, skazani na własne swe tylko siły i środki. Nie mogą oni wyjść i nie mogą liczyć na żadną pomoc z zewnątrz.

KRONIKA WOJENNA.

NIEMIECKA TAKTYKA.

Wojenny korespondent „Timesa“ pisze:

Gdyby rodzaj działań wojennych Niemców nie był tak bardzo wstrętny, to do ich energii możnaby się odnosić z całym respektem.

Niemcy starają się — sądząc po wiadomościach z rozlicznych źródeł — heroicznym wysiłkiem rozbić swoich nieprzyjaciół na obu frontach. Nieprzerwana fala pociągów płynie przez Akwisgran ku zachodniej granicy. Dziesięć dywizyi rezerwowej obrony krajowej i pospolitego ruszenia przyłączyło się obecnie do wojsk niemieckich w Belgii i północnej Francyi. Prócz tego załogi alzackich miast i twierdz wydzieliły silne oddziały celem zasilenia działającej armii. Twierdze nadreńskie mają w danej chwili nieznaczną tylko liczbę artyleryi, niektóre wcale jej nie mają. Pociski, których używa obecnie niemiecka artylerya są stare i prawie, że nie wybuchają. Chociaż zapał niemiecki nie słabnie, to jednak w każdym razie bitność ich teraźniejszych wojsk jest znacznie niższa aniżeli pierwiej.

Nadchodzą wieści, że takiej samej polityki trzymają się Niemcy i na wschodzie, prowadząc w bój wojska drugo i trzeciorzędne. Takim sposobem sprzymierzeńcy zachowując liczebną przewagę i rozporządzając lepszemi pod względem jakościowym wojskami, mają wiele szans definitywnego zwycięstwa.

Oceniając wytworzoną świeżo nową konjunkturę wojenną, tak pisze dalej „Times“. Jak się zdaje, Niemcy wrócili do pierwotnego głównego planu swej kampanii. Możemy być przygotowani na to, że silny atak prawego niemieckiego skrzydła we Francyi zmieni się w generalny atak na całym froncie. Coś podobnego zdaje się zaważyć i na Wschodzie. W tej przypuszczalnej ofenzywie niemieckiej weźmie udział i niemiecka flota. Zasadnicza doktryna niemieckiej taktyki głosi, że flota powinna operować równorzędnie z wojskami lądowemi. W tej chwili kiedy one rozwijają swoją działalność, możemy spodziewać się, że i flota niemiecka nie zontanie bezczynna.

Tittoni, Martini, czy Salandra?

Kwestya, kto z tych dyplomatów włoskich na lenie szefem włoskiego rządu spraw zagranicznych po San Giulianie zawisła — jak donoszą z kompetentnych kół dyplomatycznych — od rozstrzygnięcia wyższych sfer włoskich, jaką będzie dalsza taktyka Włoch.

Jeden kandydat, paryski poseł włoski, Tittoni, który już raz był ministrem spraw zagranicznych, jest gorącym zwolennikiem trójporozumienia, Martini, włoski minister kolonii, sprzyja również trójporozumieniu, ale umiarkowanie, nie angażując się w swych sympatyach tak, jak Tittoni.

Jeśli będzie uznana nieodzowność — pisze „Piotrogrodzki Kuryer“ — czynnego przyłączenia się Włoch do Rosyi, Francyi i Anglii, to włoskim ministrem spraw zagranicznych zostanie niewątpliwie Tittoni. Szanse p. Martiniego uchodzą za poważniejsze, gdy się weźmie pod uwagę, że Włochom trudno byłoby zdecydować się na nagłą zmianę swego stanowiska.

Ś. p. San Giuliano — jak wiadomo — utrzymywał bardzo bliskie stosunki ze swymi kolegami w Berlinie i Wiedniu i opowiadał się za ścisłem zbliżeniem się do Austryi, będąc zdania, że obie sojuszniczki, t. j. Austrya i Włochy, powinny solidarnie iść przeciw dążeniom innego jakiegoś europejskiego państwa do usadowienia się na pobrzeżu Adryatyku. Z trójprzymierzem starał się San Giuliano utrzymać jak najbardziej przyjazne stosunki, a tylko w ostatnim czasie kategorycznie odmówił czynnego wystąpienia Włoch z Niemcami i Austryą.

* * *

W ostatniej chwili donosi Piotr. Ag. Tel., że według informacyi z bardzo dobrego źródła włoskiego, tymczasowe kierownictwo włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, sprawowane przez prezydenta ministrów Salandrę, pozostanie w jego rękach, być może, przez czas dłuższy.

Według zdania poinformowanych politycznych kół, to zastępstwo przeciągnie się prawdopodobnie dopóty, dopóki nie wyjaśni się wynik wojny, w szczególności w stosunku do Austryi.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Piotrogrod 22 (9) paźdz. Ze sztabu Zwierzchnego Naczelnego Wodza.

W Galicyi zażarta walka trwa dalej. Podczas ataku w okolicy między Przemyślem a Wisłą russkie wojska wzięły do niewoli zwyż 30 oficerów i 2.000 żołnierzy, zabrano wiele karabinów maszynowych.

Na południe od Przemyśla operacye wojsk russkich nadal rozwijają się z powodzeniem.

We Wschodnich Prusiech nie ma zmian.

Piotrograd. 22 (9). W Łowiczu schwytano wielkiego koniuszego króla saskiego, w królewskim samochodzie, który widocznie niespodziewał się tak szybkiego pojawienia się russkich wojsk z Warszawy.

20 (7) października odniosły wojska russkie świetne zwycięstwo pod wodzą młodego generała, który dopiero co ozdrowiał z ran, odniesionych w jednej z poprzednich walk w Galicyi. — Mianowicie kilka russkich batalionów przeprawiło się w bród przez San i zaatakowały wojska austryackie koło Radymna. Austryacy pierzchnęli w nieładzie. Wzięto w niewolę 22 oficerów, 100 zdrowych a 200 rannych szeregowców.

W bitwie na lewym brzegu Wisły nie małą rolę odegrały wycieczki załogi z twierdzy Dęblina, a artylerya forteczna zadała Niemcom wielkie straty.

Teraz wyjaśnia się, że niemiecki plan polegał na tem, aby zadać cios rosyjskiemu prawemu skrzydłu, przedostać się na tyły rosyjskiej armii.

(P. T. A.)

Bordeaux. 21 (8). „Journal de Debats“ donosi, że w sierpniu wojenne wydatki Francyi doszły do sumy 2.700 milionów franków, a obecnie wynoszą 30 milionów franków dziennie. Stan prywatnego kredytu i sytuacya francuskiego banku państwowego jest zupełnie zadowalający. Subskrypcya na wojenną pożyczkę przynosi codziennie przeciętnie 17 milionów.

(P. T. A.)

KRONIKA.

—::—

Depesze P. T. A. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy publikowanie depesz Piotrogrodzkiej Telegraficznej Agencyi na łamach „Gaz. Wiecz.“.

Gościna polskiego teatru warszawskiego w Kijowie. „Kij. Myśl“ wita z entuzyazmem polską drużynę artystyczną która da w Kijowie „Irydyona“, „Balladynę“, „Juliusza Cezara“; „Wesele“; „Nowe Ateny“; „Damy i Huzary“, „Pigmaliona“ itd., a na otwarcie występów odegra jutro w sobotę nowość aktualną sztukę „Alzacyę“ o antyniemieckiej tendencyi. Główne role w tej sztuce mają Przybyłko-Potocka, Sosnowski, Brydziński. Dziennik zapowiada gorące przyjęcie artystów polskich, którzy zmuszeni byli porzucić swój teatr w chwili która wydawała się niebezpieczną dla Warszawy.

Cholera we Lwowie. Do 84 wykazanych dotąd wypadków cholery, przybyły wczoraj 3 nowe, z tych 1 przywieziony z zach. strony od Lwowa.

Wykluczenie profesorów. „Echo de Paris“ donosi, że francuska akademia ma zamiar wykluczyć z grona swoich członków profesorów niemieckich: Harnacka, Wundta i Libmanna, którzy dali swoje podpisy na odezwę niemieckiej inteligencyi, usprawiedliwiającą wojenne operacye przeciwko Lovanium, Malines i Reims.

Uznanie przeciwnika. Według urzędowej rosyjskiej depeszy z Rzymu otrzymano w Wiedniu z głównej niemieckiej kwatery informacye, że rosyjskie wojska znakomicie są zaopatrzone we wszystkie niezbędne do zimowej kampanii przedmioty, podczas gdy po stronie austryacko-niemieckiej ma być brak ciepłej odzieży. Wiedeńska „Reichspost“ pisze, że Rosyanie okazali zdumiewające organizatorskie zdolności.

Muzeum wojny. W Mińsku powzięli naczelnicy tamtejszego Czerwonego Krzyża myśl założenia muzeum wojny i wprowadzają ją w czyn. Zaczęto gromadzić zbiory rządowych i prywatnych wydawnictw i inych materyałów, odnoszących się do epoki, którą przeżywamy. Bliskość widowni wojny daje możność pozyskania szczególnie cennych przedmiotów.

Tanie kuchnie we Lwowie.

Działalność gminy około umożliwienia egzystencyi sferom umysłowo pracującym, inteligencyi, która znalazła się w fatalnej sytuacyi, w nędzy poprostu, zatacza coraz szersze kręgi. Powstają coraz nowe „tanie kuchnie miejskie“, gdzie duże zastępy biedaków prawdziwych za możliwie najniższą opłatę mogą się pożywić. Prócz istniejącej już od dni szeregu kuchni w Sokole, powstaną w najbliższych dniach dalsze.

Dla sfer literacko-artystycznych.

Staraniem gminy m. Lwowa a pod przewodnictwem pp. Wandy Siemaszkowej i prof. M. Wolfstalowej oraz dr. Aleksandra Czołowskiego, a przy pomocy grona wybitnych artystek otwartą będzie w sobotę 24 bm. w lokalu Koła lit. art. (pasaż Mikolascha) tania kuchnia dla osób z sfer artystycznych, literackich i naukowych, a wogóle dla jednostek i rodzin z inteligencyi, które z powodu braku opału i służby znajdują się chwilowo w kłopotliwem położeniu. Cena obiadu na sali wynosi 20 groszy, na galeryi 40 groszy. Obiady wydawane będą od godziny 1—3-ciej, do menażek tylko od 11—12-tej najpóźniej (czas piotrogrodzki). Zgłoszenia przyjmuje komitet pań od godz. 10 do 12-tej i od 3 do 5 popołudniu.

Dla inteligencyi II dzielnicy.

Dla sfer inteligencyi, mieszkających w dzielnicy II, otwarta będzie w tych dniach tania kuchnia w gmachu Sokoła II, przy ul. Szeptyckich.

Kuchnia ludowa kolejarzy.

W sobotę otwiera miasto w Ochronce kolejowej bezpłatną kuchnię ludową, przeznaczoną dla funkcyonaryuszów kolejowych.

Naboje turpinitowe.

Nigdy, zdaje się, umysł ludzki nie wzniósł się jeszcze na wyżyny takiej pomysłowości i przebiegłości, jak przez wynalazek nowej materyi wybuchowej, nazwanej od autora wynalazku (franc. chemika Turpina) „turpinitem“. Widocznie dynamit okazał się niewinnym fajerwerkiem, kiedy zaszła potrzeba zastosowania tak strasznej siły wybuchowej, jaką jest turpinit. Gdyby nie urzędowe relacye o dokonanych z nim próbach i jego nadspodziewanem działaniu, możnaby uważać wszystko to, co o nim wiemy, za wykwit bujnej fantazyi.

„Praktyczne zastosowanie“ turpinitu odbyło się właśnie w południowej części Woevre, skąd Francuzi wypierali Niemców.

Widok niemieckich okopów, po wybuchu granatu turpinitowego, był nad wyraz straszny. Gdy pocisk był celny, natychmiast milkły niemieckie karabiny i działa, a oczom wkraczających w okopy Francuzów przedstawił się szalony wprost widok: teren, przemieniony w pole o głębokich wyrwach, pagórki zrównane z ziemią, a z ludzi i koni pozostała bezkształtna miazga ciał i mundurów.

W promieniu zaś silnego wstrząsu powietrza spotykano żołnierzy bez żadnych okaleczeń wprawdzie, ale martwych; śmierć pozostawiła ich w tej pozycyi, w jakiej się ostatnio znajdowali. Jeden z nich trzymał karabin złożony do strzału, drugi celował, trzeci trzymał w ręku świeży ładunek, inny znów siedział z otwartemi szeroko oczyma. Na twarzach tych wszystkich próżnobyś szukał wyrazu strachu lub przedśmiertnego bólu. Śmierć dosięgała ich momentalnie, prawie że bez cierpień. Wielu z zabitych miało uśmiech na twarzy, a kilku z nich trzymało w ustach niedopalony papieros.

Dla dopełnienia miary spustoszenia — wydziela się po wybuchu naboi turpinitowych nieznośna woń zabójczych i trujących gazów, która przewyższa wielokrotnie odór rozkładającego się trupa.

To też znawcy dają bezwarunkowe „pierwszeństwo“ turpinitowi przed pociskami angielskich dział 155 mm, które w okopach czynią wyrwy o średnicy 5 m, a od których wybuchu prąd powietrza zabija i niszczy wszystko w promieniu 50 sążni. (k).

Ruch pociągów kolejowych.

ze Lwowa:

do Brodów	— Nr. 41 — o g. 11 m. 11 rano	
„ Wołoczysk	— Nr. 67 — o g. 8 m. 30 wiecz.	
Do Rawy ruskiej	. . . . . o g. 8 wieczorem	
„ Chodorowa	o g. 7 m. 20 rano	Nr. 161
„ Potutor	o g. 5 m. 02 rano	Nr. 129
„ Gródka	o g. 7 rano	Nr. 501
„ Gródka	o g. 2 po południu	Nr. 503
„ Jaworowa	o g. 9 rano	Nr. 1
„ Jaworowa	o g. 4 po południ.	Nr. 3
„ Sambora	o g. 10 rano	Nr. 101
„ Sądowej Wiszni	o g. 9 rano	Nr. 205

do Lwowa:

z Kijowa: a) przez Brody	obydwa około g. 10 wieczór.	
b) „ Wołoczyska	obydwa około g. 10 wieczór.	
z Sambora	. . . około 6 wieczorem	Nr. 104
z Sądowej Wiszni	. około 7 wieczorem	Nr. 206

Uwaga: W tym spisie zaznaczone są tylko pociągi posiadające wagony pasażerskie.

J. H. ROSNY STARSZY

BITWA.

Tłómaczyła z francuskiego Dr. H. Bukowska.

Ciąg dalszy.

III.

Noc zapadła. Noc łagodna i braterska, przetkana delikatnem srebrem gwiazd. Ognie tureckie i austro-węgierskie zgaszono o zmierzchu i rozległe pola spałyby spokojnie w półmroku gwiazd, gdyby nie aeroplany i balony sterowe, od których roiło się niebo. Rzucały one długie wstęgi świetlne na pas oddzielający obie armie i na oba skrzydła; tu bowiem można się było spodziewać zasadzek. Obszerna jednak przestrzeń pozostawała niezbadana: z powodu odległości i przeszkód terytoryalnych możnaby ją było oświetlić tylko zapomocą latarń zapalonych przez korpusy armii, zajmujące te przestrzenie. To też wywiadowcy tureccy nie mogli widzieć oddziałów piechoty, które oddalały się szybko od prawego i lewego skrzydła armii austryackiej.

Godziny przechodziły coraz cichsze. Oba obozy usnęły snem głębokim. Zaledwie tu i ówdzie można było dostrzedz patrole lądowe, które krążyły powoli, ostatnie ślady dawnych zwyczajów wojskowych.

Około północy szczególne zjawisko zwróciło na siebie uwagę lotników: na terytoryum zajętem przez obóz turecki od północ. zachod. na południowy wschód odrzynała się długa fosforyzująca elipsa. Elipsa ta rozszerzała się najpierw falami o barwie ametystu; środek jej był nieco bardziej błyszczący od obwodu: Powoli światło ustalało się; równocześnie przybierało odcień mniej blady, barwy od indyga do pomarańczowej. Następnie odcienie ujednostajniły się: została się olbrzymia plama zielona, zaledwie z brzegu zabarwiona lekko na różowo. Zjawisko to, chociaż ciekawe, nie wzbudziło zrazu większego zainteresowania. W końcu jednak zaniepokoiło lotników tak jednego, jak drugiego obozu: Austro-Węgrzy dopatrywali się w nim jakiegoś tajemniczego manewru Turków, a Turcy obawiali się dziwacznego jakiegoś fortelu. Raporty szły za raportami. Ze strony Turków generalissimus i jego otoczenie byli o tyle bardziej zdziwieni, że dla nich fosforescencya była niewidoczną. Zdawało im się tylko, że gwiazdy były mniej błyszczące, niżby się tego spodziewać można, po czystości nieba. Haufs-basza, człowiek bystry i roztropny, zarządził natychmiastowy rekonesans: wydano rozkaz statkom napowietrznym, aby zbadały sytuacyę.

Raport tych nowych wywiadowców był zupełnie podobny do raportów poprzednich. Zdziwienie Haufs-baszy wzmogło się; ale ani on, ani jego oficerowie, ani żaden z licznych techników obecnych w obozie, nie umieli objaśnić zjawiska, tak, że nareszcie powzięto myśl o zjawisku naturalnem, tłómacząc je sobie, jako promieniowanie telluryczne, albo elektryczne. W każdym razie nie zdawało się ono wpływać ujemnie ani na ludzi, ani na zwierzęta. Wyczerpawszy domysły, generalissimus i jego oficerowie odłożyli na później roz wiązanie problemu.

W obozie austro-węgierskim hr. von Eberhardt również okazywał niepokój, ale był to niepokój innego rodzaju. Stojąc na wzgórzu, mógł zna komicie obserwować pas ziemi, skąd pochodziło tajemnicze światło, a obróciwszy się ku południowemu zachodowi, a potem w stronę przeciwną, pełen zobobonnej jakiejś nadziei, badał horyzont okiem równocześnie niecierpliwem, jak niespokojnem...

IV.

Świt już zaczynał bielić gwiazdy, gdy Haufsbasza się obudził. Mimo wypadków, które pozbawiły go paru godzin snu, nie chciał przedłużać spoczynku. Zresztą ten człowiek czynny, żylasty, trzeźwy i wolny od wszelkich ułomności, doskonale stawiał opór zmęczeniu. Skoro tylko opuścił twarde swe łoże spartanina, był w pełnem posiadaniu swych zdolności umysłowych i zaczął przygotowywać się do dnia decydującego, od którego zawisł los nietylko Turcyi, ale i jego samego i do pewnego stopnia los Niemiec, jego rzeczywistej ojczyzny. Połknął kilka łyków kawy, zagryzł sucharem i był gotów na wszystkie wypadki. Już prawie nie myślał o zjawisku nocnem: fakty wykazały dowodnie jego nieszkodliwość. Bez większego interesu przejrzał też ostatnie raporty z nocy: nie przedstawiały one nic nowego. Zastanowiły go natomiast pierwsze doniesienia poranne. Zawiadamiano go, że wojska austro-węgierskie posunęły się już daleko poza jego prawe i lewe skrzydło. Zaniepokoił się tem zrazu bardzo żywo, sądził bowiem, że nieprzyjaciel otrzymał posiłki. Powoli wypadek ten się wyjaśnił: chodziło tu widocznie o manewr taktyczny, manewr, który wodzowi tureckiemu wydawał się dosyć dziwaczny. Dwa korpusy, o których była mowa, zdawały się być rzucone na zagładę. Bezwątpienia, zachowały one pewien kontakt z resztą armii, ale był to kontakt niedostateczny i niebezpieczny.

Haufs-basza natychmiast obmyślił sposoby, zapomocą których można by je podczas bitwy izolować. Liczne oddziały artyleryi wysłano na miejsca najbardziej eksponowane, ku skrzydłom skierowano nowe bateryе. Podczas gdy wykonywano te manewry, generalissimus zamyślił się. — Zdawało mu się, że przewidział i przedsięwział wszystko, aby zamienić akcyę defenzywną w ofenzywną oskrzydlającą, dziwiła go jednak nieruchomość armii austro-węgierskiej. Wiedział przez swych szpiegów, że Eberhardt był zdecydowany na gwałtowną ofenzynę, co zresztą wynikało także z całego prowadzenia kampanii od samego początku.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie. Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser. Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.